Nr 311 Środa 24 listopada (7 grudnja) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1572

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.5)	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

S. † P.

D-r Romuald Straszyński

Opatrzony św. Sakramentami po ciężkiej chorobie zasnął w Bogu dnia 21-go listopada 1910 r. w Demydówce na Podolu, przeżywszy lat 72.

20542 Stroskana rodzina prosi o Anioł Pański

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych prospekt „Wsi ilustrowanej".

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Zarząd Związku Równouprawnienia Kobiet, Kreszczatyk 5 m. 40.

Program Luzzattiego.

— ∞ —

Z rozpraw na Monte Citorio.

Izba deputowanych włoska rozpoczęła we wtorek 29 listopada swe obrady po długiej, przeszło 4-miesięcznej przerwie. Dawno już nie było tak spokojnego nastroju na Monte Citorio. Gabinet Luzzatti'ego znajduje się jeszcze w tej epoce miodowych miesięcy, kiedy nawet opozycya pozostawia go w spokoju. Jest to czas udzielony nowemu gabinetowi, który jeszcze nie miał sposobności narazić się stronnictwom i nie wyszedł dotąd z rezerwy. Gabinet Luzzatti'ego stoi głównie poparciem grupy Giolitti'ego, która po długich rządach wypoczywa i na razie nie zamierza robić trudności nowemu gabinetowi. Stanowi ona jądro stronnictwa rządowego, a szef tej grupy wielokrotny prezydent ministrów Giolitti nie myśli o powrocie rychłym do władzy i oczekuje od gabinetu Luzzatti'ego przeprowadzenia wielu reform, których sam w izbie przeprowadzić nie potrafił.

Program rządowy, na obecną sesyę przygotowany, jest obfity a ma na celu głównie reformy społeczne oraz reformy wojskowe i marynarki. Zaraz w pierwszym dniu obrad przedłożył szef szereg projektów ustawodawczych i administracyjnych.

Przedewszystkiem zajął się poprawą bytu „ferrovieri", czyli włoskich kolejarzy. Na ten cel przeznacza rząd w budżecie 24 miliony lirów i tym sposobem chce przerwać nieustannie jątrzącą agitacyę wśród służby kolejowej. Zajmuje się również decentralizacyą sieci kolejowej, podzielonej na trzy główne dyrekcye: adryatycką, śródmorską i sycylijską.

Również służba pocztowa ulega reformie i tutaj także przychodzi rząd z poprawą bytu urzędników pocztowych, co wprawdzie odbija się na budżecie, ale zapewni prawidłową pracę i usunie główne powody niezadowolenia wśród szerokich mas urzędników pocztowych.

W sprawach wojskowych prócz stałej fortyfikacyi przełęczy alpejskich, rząd przeprowadza reformę służby wojskowej i podniesienie rocznego kontyngensu rekrutów. Ze względu na uznaną już dla strategii donosłość awiatyki, rząd przychodzi z projektem utworzenia wojskowej akademii awiatyki w Centocelli.

W marynarce dalsze zbrojenia i budowa floty wojennej, 2 i pół raza silniejszej od austryackiej, nazywają się eufemistycznie reformą nieodzowną.

Nadto żegluga parowa pod flagą włoską, o której myślał już minister Szancer (polak z Tarnowa), w gabinecie Giolittiego, oraz admirał Bettola, w gabinecie Sonnina, obecnie poddaną będzie gruntownej reformie przy wydatnej finansowej pomocy państwa.

Polityczne znaczenie miała interpelacya byłego ministra generała Pelloux w sprawie bezczelnej mowy syndyka rzymskiego p. Nathana, z powodu półwiekowej rocznicy 20 września (zajęcia Rzymu). Burmistrz wiecznego miasta, żyd zasiadający na Kapitolu, p. Nathan, powiedział wówczas pomiętne słowa, obrażające nie tylko Papieża, ale cały świat katolicki.

„Jak materya kosmiczna w rozkładzie, tak to miasto u stóp wzgórza Janiculum jest dziś fragmentem wygasłego słońca wobec świata współczesnego", mówił z wielkim nakładem frazesu i patosu burmistrz rzymski — nie rozumiejąc, że popełnia *une faute de goût* w obliczu całego cywilizowanego świata. To też zauważył nie bez złośliwej ironii p. Pelloux, zastrzegając się, że nie mówi wcale imieniem klerykalnego stronnictwa — że gdyby p. Nathan miał w krwi tradycye włoskie, byłby zrozumiał, że cała Italia, uzyskawszy w dn. 20 września 1870 r. stolicę swoją, nie ma zresztą wobec głowy Kościoła katolickiego innych zamiarów, jak tylko zachowanie jego, przez cały świat zresztą uznanego stanowiska. Każdy rzymianin czuje to instynktownie. Burmistrz Rzymu tego nie rozumie.

Generał Pelloux wytyka rządowi, że przeciw burmistrzowi Rzymu nie zastosował środków z władzy nadzorczej nad administracyą municypalną mu przysługujących. W słowach bowiem p. Nathana dopatruje się przekroczenia władzy syndykackiej i naruszenia ustaw gwarancyjnych, zawsze ściśle przez rząd włoski wobec Watykanu przestrzeganych.

Drugi dzień obrad przyniósł zaraz interesującą dyskusyę polityczną nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych.

Rozpoczął ją były minister poseł De Marini mową, w której przedstawił się jako bezwzględny zwolennik trójprzymierza. Uskarżał się na to tylko, że polityka trójprzymierza, prowadzona przez obecny gabinet, nakłada na Włochy ciężkie obowiązki, a to nietylko wojskowe, ale także ograniczenia ducha narodowego, aby się nie narazić ani przyjaciołom, ani sojusznikom. To interesujące rozdzielenie sąsiadów na przyjaciół (Francya) i sojuszników (Austrya, Niemcy) jest jaskrawem przyznaniem, że Włochy nie należą do trójprzymierza z sympatyi, lecz z musu.

Dwie sprawy konkretne podniósł De Marini: oto na półwyspie Bałkańskim Austro-Węgry i Niemcy zabezpieczyły sobie korzyści ekonomiczne ze szkodą Włoch, a na wybrzeżu Tripolis znów młodoturecki rząd nie dopuszcza do rozwoju włoskich przedsiębiorstw handlowych i faktoryi. Pod adresem Luzzatti'ego wypuścił swe strzały były minister De Marini. Oto przypomniał mu, że kiedy Luzzatti nie był jeszcze ministrem, dążył do bezpośredniego wpływu na rozwój komunikacyi w Turcyi (głównie szło o linię kolejową Vallona-Monastyr), a z chwilą, kiedy przeniósł się do ministeryalnego palazzo Braschi, zupełnie o tem zapomniał.

Także w polityce kolonialnej Włoch widzi zastój: Anglia i Niemcy prześcigają się wzajemnie na polu kolonialnem, a Włochy przypatrują się z założonemi rękami. Widoczny zwrot polityki angielskiej do ceł ochronnych może odbić się fatalnie na Włoszech. Jest to fatalistyczny rys w polityce rządu włoskiego, że zachowuje się zupełnie biernie. Przeciw temu nihilizmowi Consulty występuje z inicyatywą poselską, ale nie ma wiary, aby mógł porwać rząd za sobą.

Drugi z rzędu mówca, poseł Brunialti, przypomniał genezę trójprzymierza, zawartego wbrew uczuciom narodowym, wbrew usilnym przestrogom Robillanta. Przyznaje, że trójprzymierze spełniło swój cel: oto zapewniło Włochom 45-letni pokój. Ale podkopało finanse Włoch. W delegacyach austryackich w Wiedniu poruszono myśl rozbrojenia włosko austryackiego. Na to Włochy rzenigdy się nie zgodzą. Raz dlatego, że Austrya ma na granicy włoskiej o wiele więcej fortec i miejsc ubezpieczonych, niżli potrzeba obrony granic wymaga, następnie dlatego, że hr. Esterhazy mówił o ewentualności wspólnej walki Austryi i Włoch w obronie Adryi przeciw trzeciemu mocarstwu. Włochy więc muszą być uzbrojone. Wreszcie zakończył swe wywody bardzo interesującym wnioskiem. Oto powiada Brunialti, z chwilą wejścia Włoch do trójprzymierza z Austryą, Włochy faktycznie zrzekły się Trentino i Tryestu. Ale z tego wcale nie wynika, żeby w razie napadu „wszechniemieckości" Włochy miały rezygnować z moralnej pomocy dla włochów w Austryi. Nie należy zapominać, że myśl wszechniemiecka w Austryi się rozwija, wtedy milion włochów w Austryi musi apelować do pomocy królestwa włoskiego; gdyby byli ci włosi austryaccy w swym rozwoju narodowym zagrożeni, królestwo musi im przyjść z pomocą.

W tej chwili rząd Bienertha w Wiedniu czyni energiczne starania, aby przy uniwersytecie wiedeńskim utworzyć fakultet włoski. Czyni to wyłącznie ze względu na politykę zagraniczną, aby zyskać sympatye włochów. To też Brunialti ocenia tę politykę sympatycznie, jak uznaje dobrą wolę Bienertha i Grobmayera, który, jako tyrolczyk i znający dobrze potrzeby Trentina w Tyrolu, za rozwojem narodowej kultury włoskiej w delegacyach wspólnych przemawiał. Ale położył nacisk na to, że Austrya musi dobre stosunki z Włochami stale utrzymywać i pielęgnować i dlatego musi energicznie skarcić niezmiernie naiwne wystąpienie wiceburmistrza wiedeńskiego (d-ra Porzera contra Nathanowi), który się za władzą świecką papieża oświadczył i wzywał katolicki świat do odebrania Włochom Rzymu. Jest to tylko frazes, ale i ten psuje dobre stosunki. Trójprzymierze dzisiaj istnieje. Ale dopiero w tym dniu stanie się ono dla Włoch sympatycznem, kiedy wszyscy włosi w Austryi będą w swych kulturalnych, narodowych i ekonomicznych potrzebach zaspokojeni. Wtedy trójprzymierze będzie silne, jak skała.

Socyalista Bissolati wywodził na temat wiecznego pokoju sielankę rozbrojenia. Postawił wniosek, aby zwołały rządy konferencyę międzynarodową, celem ograniczenia zbrojeń.

Taka inicyatywa pokoju będzie w Austryi i we Włoszech przez miliony ludzi błogosławiona. Żąda tedy, aby Włochy pierwsze dały dobry przykład i konferencyę pokojową zwołały.

Ważną mowę miał minister spraw zagranicznych Marchese di San Giuliano.

Jest to *pendant* do mowy hr. Aehrenthala w delegacyach w Wiedniu przed miesiącem wypowiedzianej i dowodzi, że obecny gabinet na drodze trójprzymierza wytrwać zamierza.

Można stwierdzić, że na ogół stosunek Austryi do Włoch ogromnie się poprawił, i obecnie trójprzymierze zyskało zupełne uznanie rządu i izby deputowanych w Rzymie.

Tem bardziej przeto potwierdza się domysł, puszczony przez dzienniki francuskie, że między Austryą a Włochami istnieje tajna konwencya co do podziału sfer wpływu na Bałkanach. O to bowiem spierano się przed rokiem i to było powodem zaostrzenia wzajemnych stosunków.

Dziś panuje zupełna zgoda. Między Austryą a Włochami porozumienie co do Bałkanów zapewniło zgodę.

W. L.

W sprawie żulińskiej.

—:—

Wiec nauczycielstwa polskiego.

W sobotę wieczorem odbyło się w sprawie żulińskiej w sali Tow. nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa zgromadzenie nauczycielstwa polskiego. Obszerne kilkugodzinne obrady wyszły poza ramy samej sprawy żulińskiej.

Rezolucye, uchwalone przez wiec jednomyślnie, brzmią, jak następuje:

I. Nauczycielstwo polskie stolicy kraju na ogólnem zebraniu w dniu 3 grudnia b. r.

1) protestuje z oburzeniem przeciwko zarzutowi, jakoby kiedykolwiek stosowało barbarzyńską metodę pruską i było katem dla młodzieży ruskiej.

2) potępia akcyę niesumiennych agitatorów ruskich, skierowaną przeciw pracy nauczycielstwa polskiego i wyraża żal, że nauczycielstwo ruskie bierze udział w tem świadomem rzucaniu oszczerstw na kolegów polaków,

3) stwierdza, że afera żulińska—oparta na kłamstwie, ma na celu podkopanie powagi nauczycielstwa polskiego we wschodniej części kraju,

4) nauczycielstwo polskie z uwagi na to, że suspenzya kolegi Greisa opartą była na bezprawiu, żąda zniesienia tejże i natychmiastowego wprowadzenia go w czynności służbowe;

5) nauczycielstwo polskie wyraża kolegom Greissom z powodu doznanej krzywdy współczucie, a ks. Machnowskiemu i ludności polskiej Żulina, serdeczne uznanie za męskie odparcie napaści na swego nauczyciela.

II. Wiec wyraża zdziwienie, że inspektor szkolny nie potrafił dotychczas skutecznie obronić nauczyciela polaka.

III. Nauczycielstwo polskie stolicy kraju świadome, że jedynie najszersze warstwy ludowe, a w szczególności ludność rolnicza na wsi są fundamentalną podstawą polskości i z uwagi, że jedyną odpowiedzią nauczycielstwa polskiego na prowokacyę żulińską, jest spotęgowanie sił narodowych na kresach polskich, wzywa całe nauczycielstwo polskie do zdwojonej pracy organizacyjnej nad uświadomieniem narodowem polskiej ludności na kresach.

Wreszcie uchwalono wniosek, polecający zarządowi głównemu P. T. P. odnieść się do posła d-ra Tomaszewskiego z żądaniem, aby na wypadek, gdyby ukraińcy nie wnieśli w parlamencie zapowiedzianej interpelacyi w sprawie żulińskiej, sam wniósł taką interpelacyę, celem wyświetlenia tej sprawy na arenie parlamentarnej.

O Chełmszczyznę.

—)oo(—

Ostatnie posiedzenie podkomisyi.

Dnia 19 go b. m. o godzinie 1 po południu, jak to już doniósł telegraficznie nasz korespondent, odbyło się posiedzenie podkomisyi chełmskiej. Podajemy obecnie obszerniejsze sprawozdanie za „Dzien. Petersb.“ Uchwalono następujący porządek wydzielenia: co do powiatu sokołowskiego wniosek Czichaczewa odrzucono większością 4 przeciwko 4; przeciw głosowali: Zacharow, Dymsza, Koczubej i przewodniczący; za — Zarin, Eulogiusz, Potułow i Czichaczew.

Z powiatu konstantynowskiego referent cofnął poprawkę co do gmin: Chlebczyn i Łysów, a natomiast większością głosów postanowiono przydzielić do projektowanej przez rząd gub. Chełmskiej następująca gminy: w powiecie konstantynowskim Łosice, Olszanka, Czuchleby i pozostałe części gminy Hołowczyce i Kornica; w powiecie radzyńskim do rządowego projektu dodać: gminę Żelazna i pozostałe części gmin Tłuściec, Szóstka, Brzozowy Kąt, Jabłoń; przydzielenie gminy Lisia Wólka — Czichaczew cofnął; z powiatu włodawskiego — cofnięto: pozostałą część gminy Dębowa Kłoda, co do pozostałej części gm. Tyśmiennicy, to północną część cofnął Czichaczew, a południowa część została przydzielona; z chełmskiego powiatu pozostałą część gminy Siedliszcze, z tomaszowskiego powiatu — gminę Kornica i resztę gminy Tarnawatka (cały powiat); największego dodatkowego spustoszenia dokonano w powiecie zamojskim ze względu na „zaokrąglenie granic“, wspomnienia historyczne Szczebrzeszyna i monaster Radecznicę; przydzielono miasto i gminę Szczebrzeszyn, pozostałą część gminy Radecznica, aż do strumienia Goraj na wschód, gm. Krasnobród (całą), wieś Razłupy z gm. Sułów; pozostałe części gmin Terespol, Zwierzyniec i gminę Mokre z wyjątkiem 2 wsi: Wałęcze i Niedzieliska; z powiatu biłgorajskiego gminy: Aleksandrów, pozostałą część gmin Łusul, (wsie Korczak i Okrągłe), gminy Puszcza Solska (wsie Kociołki i Edwardów); z powiatu lubartowskiego i krasnostawskiego wejdą do gubernii miejscowości wskazane w projekcie rządowym, jak również z powiatów wewnętrznych, bielskiego i hrubieszowskiego.

Jako zasada do powiększenia granic służyło kilka motywów, a więc wysuwał p. Czichaczew to istnienie ludności rosyjskiej w pewnych miejscowościach, to istnienie centrów, które nazwał kulturalnemi (monastery w Wirowie i Radecznicy) wspomnienia historyczne przy Drohiczynie, Wohiniu i Szczebrzeszynie; przytem nie wahał się starą wielkopolską rodzinę Górków nazwać starym rodem rosyjskim, to znowu potrzebę zaokrąglenia granic, to wreszcie niedogodność podziału gmin, lub niechęć „łomki“ (*sic*!!!).

P. Harusewicz złożył dwie deklaracye polityczne. Pierwsza tycząca się stosunku polaków do poprawek referenta i wyjaśniająca: dlaczego polacy przyjmują udział w dyskusyi szczegółowej o granicach, jakkolwiek są absolutnie przeciwni wydzielaniu; jest to oczywiście dalszy ciąg polskiego, bezwzględnie krytycznego stosunku do projektu i szczegółowe wykazywanie przy pomocy realnych faktów kruchości zasadniczych podstaw, na jakich zbudowany jest cały projekt.

W drugiej deklaracyi p. Harusewicz na namiętne zapytanie Potułowa: „czegóż wy chcecie?“, wskazał, że jedyną właściwą drogą do określenia narodowości jest odpowiedź zainteresowanej ludności, która oświadcza, że chce być polską, podczas, gdy rząd i większość podkomisyi gwałtownie wmawia, że jest rosyjską i, że, gdyby oświadczyła się za projektem dobrowolnie—tylko wówczas uważalibyśmy się za pokonanych moralnie. P. Czichaczew odpowiedział, że rząd zawsze znalazłby środki na przeprowadzenie plebiscytu w swoim duchu, przytoczył przykład Nizzy za Napoleona. Więcej już p. Harusewiczowi przewodniczący nie udzielił głosu.

Krytykując poprawki referenta, posłowie polscy zaznaczyli, iż żadne granice nie zadawalają ich, gdyż oponują przeciw projektowi w jakichkolwiek granicach i wykazują bezzasadność tych podstaw statystycznych, historycznych i t. p., na jakich usiłuje oprzeć się projekt rządowy i idący jeszcze dalej referent; ale nawet ze stanowiska nacyonalizmu rosyjskiego i tych błędnych, ale przyjętych zasad — cały szereg gmin i miejscowości nie powinien był być przydzielany do gubernii. P. Parczewski zwracał uwagę, iż powiat zamojski nawet podług danych gubernatora w części przez rząd projektowanej ma ludność w większości polską i katolicką, a w części przez Czichaczewa dodanej procent ludności prawosławnej rosyjskiej jest znikomo mały, zwracał uwagę, że według Francewa nawet gminy Rejowiec, Pawłów i Siedliszcze nie powinny być wydzielane. Przy dyskusyi o biłgorajskim powiecie nawet Antonow zauważył, że przydzielenie czysto polskiej gminy Aleksandrów jest niedogodnem, ale koniecznem ze względów geograficznych; na to p. Parczewski replikował, iż byłoby prościej nie wydzielać Puszczy Solskiej, wówczas nie potrzebaby było ze „względów geograficznych wyłączać“ Aleksandrowa, lecz dowodów tych pod uwagę nie wzięto.

Cały tok obrad nosił charakter niezmiernego pośpiechu. Kiedy Czichaczew, co do pow. sokołowskiego, powołał się na Drohiczyn, jako historyczny motyw, p. Parczewski zaś chciał bliżej wyjaśnić, że jeszcze przed Danielem władał Drohiczynem Konrad Mazowiecki i odczytać odnośne ustępy z rosyjskich historyków, Antonow przerwał, iż część historyczna dyskusyi już jest zakończona; również nie pozwolił na bliższe wyjaśnienie, że w włodawskim powiecie są miejscowości wchodzące w skład dawnej dyecezyi krakowskiej, a tem samem nigdy pod panowaniem Daniela nie były.

Podczas obrad była duża „galerya“, pomimo, że na sali szła ciekawa dyskusya: Bałaszew, Aleksiejew, hr. Bobrinskij, Potockij i inni. Hr. Bobrinskij zabierał 2 razy głos: raz zarzucał p. Dymszy, iż ten mówi ze swymi ludźmi po polsku, podczas, gdy ci mówią „rosyjskim językiem literackim“. Antonow dawał znaki rękami hr. Bobrinskiemu, by nie zabierał głosu, w tym celu, by nie stwarzać możliwości zabrania głosu przez polaków. Hr. Bobrinskiemu ciężko było się pogodzić z losem, gdyż widocznie miał olbrzymią ochotę do występu krasomówczego.

Ku końcowi, kiedy p. Parczewski stawiał żądanie, by głosować gminy oddzielnie, Antonow nie uwzględnił i prawie wszystkie powiaty głosowano hurtem.

Na posiedzeniu obecni byli dwaj przedstawiciele rządu: wice-minister Kryżanowskij i urzędnik do szczególnych poruczeń Strolman. Wszystkie dodatkowe wnioski Czichaczewa p. Kryżanowskij aprobował, z wyjątkiem tyczącego się powiatu sokołowskiego.

D. 20 b. m. odbyło się ostatnie posiedzenie podkomisyi chełmskiej. Przedewszystkiem uznano, że sprawa zjednoczenia już została załatwiona przez głosowanie, w którem postanowiono nie poddawać pod władzę gen. gubernatora kijowskiego nowo-utworzonej gubernii chełmskiej. Protestował poseł Dymsza, powołując się na traktat wiedeński, statut organiczny. Wice-minister Kryżanowskij odpowiadał. A gdy po Kryżanowskim zapisał się do głosu p. Parczewski, przewodniczący uznał przedmiot za wyczerpany powołaniem się na poprzednie głosowanie. Najważniejszy zatem art. 1 został przyjęty bez debatów i głosowania, pośrednio raczej, niż wprost.

Postanowiono następnie znieść gub. siedlecką, pozostawić sąd okręgowy w Siedlcach, podział powiatów według projektu rządowego z tem, aby pow. zamojski pozostawić w gub. chełmskiej, a zarząd powiatowy w Królestwie. Następnie podkomisya uchwaliła szereg życzeń, opierając się na formule: stworzyć świadomość przynależności do narodowości rosyjskiej u większości mieszkańców; życzenia tyczą się szkolnictwa, rolnictwa i ziemstw. Datę wprowadzenia projektu wyznaczono na dn. 1 stycznia 1913 roku.

Historya Polski bez polaków.

—(:)—

W Berlinie zaczyna wychodzić nowe wydawnictwo peryodyczne pod marką naukową, które z naszej strony na baczną zasługuje uwagę. Jest to kwartalnik, poświęcony w pierwszym rzędzie historyi polskiej i rosyjskiej p. t. Zeitschrift für Osteuropäische Geschichte. Przedsięwzięcie bardzo pożyteczne w zasadzie, mogące wypełnić poważną lukę w dziedzinie nauk historycznych. Ale gdy przyjrzymy się gronu założycieli i wydawców pisma, to odrazu zupełnie innego nabierzemy pojęcia; do grona tego należą panowie Teodor Schiemann z Berlina, S. K. Goetz z Bonn, H. Uebersberger z Wiednia i—Otto Hoetzsch z Poznania.

Nazwiska te więcej mówią, niż wszelkie wynurzenia programowe. Szczególnie pp. Schiemann i Hoetzsch znani są jako najzaciętsi wrogowie polaków. Pan Schiemann, to ten sam, któremu młodzież polska na uniwersytecie berlińskim za bezczelne jego napaści na polaków urządziła demonstracyę, no, a o panu Hoetzschu i jego kwalifikacyach naukowych wogóle mówić nie warto.

Do współpracowników tego pisma oczywiście żaden polak nie należy. Będzie to zatem historya Polski bez polaków — w jakim duchu pisana, to można sobie zgóry wyobrazić.

W tej sprawie zamieszcza „Słowo Polskie“ trafne uwagi, przytaczając na wstępie wyjątek z prospektu, który księgarnia nakładowa także polakom rozsyła.

Od lat dziesiątka — piszą wydawcy w prospekcie—budzi się w Niemczech coraz większe zainteresowanie dla historyi europejskiego wschodu. Dlatego też powstanie osobnego pisma, któreby „przedstawiło zachodnim badaczom bogaty dorobek historyków wschodnich, a mianowicie rosyjskich i polskich“, jest zupełnie uzasadnione i odpowie niezawodnie zdawna już budzącym się potrzebom. Pismo to bowiem chce stworzyć w dziedzinie historyi i krajoznawstwa Europy wschodniej ów konieczny związek nauki krajów zachodnich z badaniami naukowemi Rosyi i Polski, jakiego dotąd jeszcze zupełnie przecież niema. „Zeitschrift für Osteuropäische Geschichte“ zamierza więc otworzyć nie słowianom nowe zupełnie krainy, nowy świat; samo stworzenie takiego pisma stanowi ogromny krok w badaniach, dotyczących wschodniej Europy, w badaniach, mających przed sobą tak piękną i bogatą przyszłość.

Kwartalnik ów zamierza podawać nie tylko rozprawy i studya obszerniejsze, ale także dokładny przegląd tych naukowych czasopism i wydawnictw, które z powodu języka, w jakim są ogłaszane, nie mogą być badaczom zachodnio-europejskim dostępne; to też treść owych publikacyi zamierza to czasopismo stale i systematycznie podawać.

Ażeby zaś zapewnić pismu możliwie wielkie rozpowszechnienie, będą przyjmowane artykuły w języku niemieckim i francuskim, a prace, nadsyłane w języku rosyjskim i polskim, będą staraniem redakcyi tłumaczone, tak, aby i one uczonym zachodnim mogły być dostępne.

Taki jest cel, taki jest program tego czasopisma.

Niezawodnie słuszność argumentów, podanych przez wydawców w celu uzasadnienia potrzeby tego pisma, uzna każdy, a przedewszystkiem każdy historyk polski. Rzeczywiście jednak trudno, ażeby z takiej potrzeby nikt sobie sprawy dotąd u nas nie zdawał. Wobec bądź co bądź ogromnego u nas rozwoju życia umysłowego, supozycya taka zasługiwałaby na miano śmiesznej. Czemuż więc przypisać, że myśl wydawania podobnego czasopisma nie powstała wcześniej wśród polskich historyków, czemuż przypisać, że myśli tej dotąd nie urzeczywistniono? Nie można tu winić zasłużonego Tow. historycznego, bo to ponad środki swe niemal pracuje i wydaje doskonale redagowany „Kwartalnik historyczny“. Zresztą Towarzystwo to ma inne cele, aniżeli wydawanie pisma dla zagranicy i informowanie obcych o polskim ruchu umysłowym.

Jest to zadaniem innej instytucyi, a jest nią najwyższa i w środki najzasobniejsza instytucya naukowa w Polsce, akademia umiejętności w Krakowie. Pod adresem tej tedy instytucyi rzucić należy pytanie, dlaczego dopuściła do tego, że w sprawie tak ważnej, nas wszystkich tak bardzo obchodzącej, dała się wyręczyć grupie uczonych i wydawców... pruskich?

A wynik tego trudnego wprost do zrozumienia zaniedbania?

Oto Berlin właśnie informować będzie cały świat zachodnio-europejski o dziejach i kulturze narodu polskiego! A na kilkadziesiąt nazwisk współpracowników tego pisma, poświęconego w połowie sprawom Polski, niema ani jednego polaka!

O Polsce pisać więc będzie albo p. M. Hruszewskij, który do współpracowników należy, albo zaciekły polakożerca z Berlina, noszący nazwisko polskie, dr. Paszkowski, albo też którykolwiek z „sympatyzujących“ z nami prusaków i t. p...

A nasza jedyna, polska akademia umiejętności w Krakowie przeznacza równocześnie tysiączne sumy na wydawnictwo greckich tekstów ojców kościoła! Takie wydawnictwo musiała uważać za najważniejszy swój postulat! O Polsce niech inni piszą!

Przykra, bolesna, pożałowania godna rzecz...

Z izb prawodawczych.

—(—

× Do komisyi wniosków prawodawczych Dumy wstąpi M. M. Lwow, mając na celu zwalczanie w tej komisyi projektu chełmskiego. Natomiast ustąpił z komisyi tej przeciwnik projektu, p. Protopopow (lewy październikowiec), a miejsce jego zajął hr. Benningson, obrońca projektu, wprowadzony do komisyi jako specjalista od spraw finlandzkich, które obecnie komisya ta rozpatrywać będzie.

× Na jednem z posiedzeń podkomisyi chełmskiej posłowie polscy interpelowali przedstawiciela rządu, na zasadzie jakiego prawa Bank włościański nie wydaje pożyczek włościanom-katolikom w granicach gub. lubelskiej i siedleckiej. Na posiedzeniu podkomisyi d. 19 b. m. wicemin. Kryżanowskij przyniósł odnośne dokumenty, z których wynika, iż podczas obrad nad tą kwestyą w departamencie Rady Państwa, generał-gubernator warszawski oponował przeciw temu projektowi i nalegał na to, by kwestye podobne w ostatniej instancyi rozstrzygane były jego władzą.

Jednakże wniosek gen. gubernatora upadł, przepisy wydano, nie są one jednak prawem, a jedynie instrukcyą.

× Dnia 20 listopada odbyło się drugie posiedzenie komisyi kompromisowej do spraw staroobrzędowców. Jak pisze «Riecz», posłowie do Rady Państwa, uczestniczący w tej komisyi, wykazali na ten raz pewną tendencyę do ustępstw. Najbardziej drażliwą kwestyę o wolności propagandy i o uznaniu hierarchii staroobrzędowców na razie odłożono, przyjęto natomiast szereg artykułów dalszych projektu w redakcyi Rady Państwa, z komentarzami i uzupełnieniami Dumy.

× Komisya finansowa Dumy, rozważając projekt podatku od dochodu, postanowiła w związku z tym projektem znieść istniejący państwowy podatek mieszkaniowy.

× Komisya interpelacyjna przyjęła interpelacyę, skierowaną do ministra marynarki, w sprawie uszkodzenia pancernika «Sława», który, jak wiadomo, płynął do Antivari na uroczystości czarnogórskie i nie dopłynął.

× Komisya specyalna Rady Panstwa, która się zajmuje rozważaniem projektu sądów miejscowych, uchwaliła cały projekt podzielić na kilka odrębnych kwestyi. Między innemi spodziewane są gorące rozprawy w kwestyi naczelników ziemskich i ich kompetencyi sądowniczej. Prawica komisyi wypowiada się stanowczo za zachowaniem prawa sądu naczelnikom ziemskim.

× Minister komunikacyi złożył w Dumie projekt prawa o odpowiedzialności kryminalnej podróżnych, jadących bez biletu. Według tego projektu jadący bez biletu podlegają aresztowi do dni 15, albo też karze pieniężnej od 5 do 50 rb. Przy powtórzeniu tego wykroczenia areszt i kara pieniężna zwiększa się w dwójnasób. Korzystanie z cudzego biletu bezpłatnego za pierwszym razem karane jest więzieniem od jednego do trzech miesięcy, a za drugim — od trzech miesięcy do roku.

Bez maski.

Śmierć Tołstoja wciąż jeszcze nie schodzi z porządku dnia...

W tem *prawdziwem* zdaniu nie może nas nie uderzać dziw, a nawet potworność jego treści...

Tołstoj—i teraźniejszość rosyjska...

Tołstoj—jako aktualność!...

A jednak wielki pisarz był istotnie — aktualny i na tem właśnie polegał tragizm kilkunastu lat ostatnich jego życia...

Bo była to aktualność zgoła nie duchowa...

Bo wśród milionów ludzi, myślących i mówiących po rosyjsku, zwolenników faktycznych posiadał w istocie niewielu, bo dla olbrzymiej, dla przygniatającej większości jego imię było orężem walki „z dzisiejszym stanem rzeczy“, a nieprzeliczone artykuły, jego osoby i nauki dotyczące, w znakomitej większości miały wyłącznie na celu czynną akcyę polityczną i były właściwie—demonstracyami...

Dzieci myślały o spadku, żona o wnukach, jasno-polańscy włościanie „o ziemi“, a „zwolennicy i wielbiciele“ z piekielnym hałasem przekuwali to wszystko, z tołstojowską ewangelią społem—na politykę...

I ostatnie chwile jego życia w niczem się nie różniły od całego szeregu lat poprzedzających.

Już w drodze z Szamardinu do Astapowa Tołstojowi się zdawało, że nikt o miejscu jego pobytu—nie wie...

Niestety!... Było to tylko złudzeniem.

W jednym z wagonów tego samego pociągu jechał reporter gazety moskiewskiej, a w drugim pomocnik tulskiej policyi śledczej—pan Żemczużnikow!..

Czarny Jegomość.

Wybory do rady miejskiej.

—o—

Wybory cyr. padolskiego.

Wybory kijowskie są jeszcze jednym dowodem, że cała działalność nacyonalistów posiada wyłącznie charakter destrukcyjny. Nacyonaliści nigdzie nie zdołali przeprowadzić swych kandydatów, wszędzie większość nawet szaraczkowych, reakcyjnych w swej masie, wyborców składała im *votum* nieufności, jedynie co potrafili oni osiągnąć—to obalić kilku kandydatów z listy postępowej, i tego już dopięli w 3 cyrkułach (wczoraj w trzecim padolskim). Nie polepsza to ich sytuacyi, ponieważ wybory uzupełniające bez wątpienia przyniosą zwycięstwo postępowcom, a tacy przywódcy nacyonalistów, jak np. p. Sołucha, będąc zabalotowanymi na pierwszych wyborach — stracili prawo bierne w dalszych, i prawdopodobnie ochotę do dalszej agitacyi.

We wczorajszych wyborach walczyły dwie listy: postępowa i t. z. „Sołuchy“. I na jednej, i na drugiej figurował p. Burczak‘ choć nacyonaliści przy głosowaniu kartkami umyślnie, jak to stwierdził jeden z ich leaderów, podawali głos za niego, aby tem uśpić czujność jego stronników i tem łatwiej zabalotować go wieczorem. Stawiło się 179 wyborców ze 184 głosami. Głosowanie kartkami dało następujące rezultaty:

Z listy d-ra Burczaka otrzymali głosów: pp. Burczak 170, Brażnikow 166, Ritmajer 140, M. Nowikow 147, Krawcow 114, d-r Czerniachowski 107, Zgorski 108, Bourdon 94, Grigorjew 93, Zacharjewskij 90, Awramow 75.

Z listy p. Sołuchy: oprócz d-ra Burczaka, d-ra Czerniachowskiego, p. Brażnikowa, pp. Karniejew 132, Nowikow 118, Szczegolew 128, B. Sołucha (radny) 61, M. Sołucha 21, Bubnow 20, Burenko 20, Wengerow (jakoby postępowiec) 22, Kunderewicz 38, Fołomin 19.

Z kandydatów niezależnych otrzymali poseł Procenko 4, p. Pałczewski 14, Boncz-Brujewicz 27, Dembicki 10 i t. d.

W czasie wyborów agitacya głównie skierowana została przeciw d-rowi Bourdonowi, którego nacyonaliści pomawiali o niestworzone rzeczy, byle stworzyć przeciw niemu opozycyę.

Na balotowaniu wieczornem osiągnięto następujące rezultaty: d-r Burczak otrzymał 150 przeciw 44 głosom, Brażnikow 128—68, Ritmajer 102—92, M. Nowikow 136—68, Zacharjewskij 90—104, d-r Czerniachowski 90—104, Bourdon 78—116, Zgorski 74—115, Krawcow 50—144.

---

39)

Edward Paszkowski.

Rozbitki

Z kroniki kresowej.

— A czy ty Bolku słyszałeś, że Edward Niekraszewicz na rusina się przerabia... Bojarzynami przy wielkich książętach, powiada, byliśmy. Więc jakże inaczej!... Tylko, że ten... „Edward“... i tych czterech kasztelanów, którzy teraz spokojnie sobie w jadalni wiszą, ale ongi kulturę polską „robili“ i z rebelią kozacką za łby się brali... Jak to z tem będzie?... A i ty, Bolku, ty przecie także z „kniaziów“...

— Kto wie, czy stryj Stanisław sobie tego nie przypomni, albo jego Wacio...

— No, z wojskiem Wacia zdaje się nic nie będzie...

— Skąd wiesz o tem?...

— Był u mnie wczoraj...—mówi Nałyński. — Stary jest w strachu, bo Adaś Milski podobno grube weksle puścił w Petersburgu, a nawet podobno nie wszystkie... dobre.

Horski brwi zmarszczył...

— Gorsza bieda w Rabczyńcach... Starszy syn pana Władysława już kilka fałszywych weksli ojcowskich wydał, a teraz szwagra...

— No i co?...

— Ano, Wroński nie chce płacić, a pan Władysław się obawia, że jak i te weksle popłaci, to może wkrótce i Rabczyniec nie wystarczy.

Wbiegł Maszkiewicz i zobaczywszy Nałyńskiego na fotelu, ucieszył się...

— Co słychać, Maszu?...

— Wracamy do upałów... zaczyna być gorąco.

— Zwaryowałeś?...

— Albo ja, łaskawco, albo świat... Rzecz niezdecydowana. To wam tylko powiem, że w Orowie chłopi całą krescencyę w stertach złożoną spalili...

— Pyszny temat dla twego stryja, Bolku... Biskup kościół poświęcił w „takich czasach“ i... chłopi sterty podpalili...

— To nic...—twierdzi Maszkiewicz... — Wracają czasy, kiedy to szlachta kresowa traciła majątki w ogniu, podczas, gdy później nastały takie miękkie czasy, kiedy ta sama, łaskawco, szlachta zaczęła niszczyć fortuny...

— Przez łajdactwo... — dodaje Wilejko...

— Ja pana, panie Mikołaju, bardzo szanuję, ale w takich sprawach lepiejbyś pan milczał, boś pan niezupełnie, jak to, łaskawco mówią, tutejszy... — strofuje Wilejkę Maszkiewicz... — Jakby ich jaka jedna, łaskawco, ręka nabiła: łajdactwem i łajdactwem... A ja mówię, że nie łajdactwem, a głównie, łaskawco, dobrocią...

— Pan zawsze coś wymyśli...

— Tylko prawdę, bo ja znam moich, łaskawco, rodaków. Czy pan, panie Mikołaju, widział gdzie więcej „dobrych panów“ i „dobrych pań“, jak u nas?... I dlatego podłe szwaby i żydkowie są tego zdania, że wśród polaków ogromnie jest dobrze zamieszkiwać. Faktor Icko zawsze mówi: „Daj im Boże zdrowie, tym naszym dobrym panom... Ich jest bardzo dużo i ja żyć przy nich mogę...“ To samo twierdzą lokaje w restauracyach i usługa hotelowa. Tego samego zdania są, łaskawco, lichwiarze, kupcy „od zboża“ i kupcy „na las“, którzy powiadają: „Dobry puryc, to jest dobry puryc i my przy nim to zawsze wyżyjemy...“ I co pan myślisz, panie Mikołaju?... Żyje sobie i „dobry pan“ i „dobra pani“ szczęśliwie i innych robią szczęśliwymi. A tylko prawie zawsze na ciężkie czasy postękują: „Ty mnie, Icku, do torby doprowadzisz...“ skarży się jeden z „najlepszych“. A Icko jest spokojny, bo on wie z czyjej, łaskawco, winy taka torba grozi. „Coraz mi ciężej‘ Icku!..“ utyskuje w dalszym ciągu „dobry pan...“ „Byle Pan Bóg dał zdrowie...“ pociesza Icko. — „Głupiś...“ — „To także można, bo inaczej i być nie powinno. Nam uczoność niepotrzebna. Byle wielmożny pan miał rozum, a nam przy wielmożnym panu krzywdy nie było.“ I co pan powiesz, najłaskawszy mój Wilejko!.. Wszyscy dokoła wielmożnego, a „dobrego“ pana mają się coraz lepiej, tylko psia jego mać „dobry“ pan chudnie i coraz to poły swoje obcina. Niema, łaskawco, takiego terminu bankowego, albo innej jakiej „głównej racyi“, aby nie trzeba było chłopom kilkunastu dziesięcin ziemi, albo żydowi kawałka lasu, albo niemcowi jakiej kolonii sprzedać. Pasek za paskiem obcinają, panie Mikołaju kochany, nożyce w ręku „dobrego pana“ pracujące, i w rezultacie „pierwsi lepsi... dyabli wiedzą kto i dyabli wiedzą skąd“, jak grzyby po deszczu rosną, a on, łaskawco, ziemianin z dziada pradziada... do miasta bez butów wędruje. Wtedy zdziwienie. — „Nie pił, nie grał w karty, nie hulał, nie „budował“, nie ryzykował, po wielkich miastach i zagranicznych Karlsbadach nie włóczył się i ot, patrzajcie, krociową fortunę między Winnicą, Humaniem i Berdyczowem, nie dojeżdżając do Kijowa, zaprzepaścił!..“—„Miał, psia mać, pecha...“ powiadają...—„Takie już czasy podłe!..“ wtórują, łaskawco tacy, którzy poczciwemi nożycami własną ziemię docinają. Tylko Icko „odjeżdżających do miasta“ żegna westchnieniem: „Dobry pan był, trzeba szukać drugiego...“ I co pan powiesz, Icko szuka i zawsze, psia jego mać, znajduje...

Wszyscy się zaśmieli.

W tej chwili, gdzieś na kurytarzu hotelowym zegar wydzwonił południe i Janina wstała.

— Panie Maszkiewicz, czy ma pan czas godzinę tu zabawić? Muszę zajść do Bereżeckich.

— Pani mnie doprawdy psuje... — pocałował ją w rękę Nałyński, podczas, gdy Maszkiewicz zapewniał, że jest zupełnie wolny i może nawet do jutra siedzieć...

Janina wyszła...

Ale nie do biura...

Już na kurytarzu hotelowym rysy jej twarzy zmieniły się gwałtownie. Zbladła, w oczach miała skry rozpaczy, z trudnością wstrzymywała płacz, który jej piersi konwulsyjnymi skurczami rwał.

Do Nałyńskiego już przywykła, pierwsze spotkanie z Horskim całą przeszłość, barwny obraz dzieciństwa i wczesnej młodości do mózgu jej rzuciło. W pierwszej chwili doznała wrażenia smagnięcia biczem, pamięć krzywdy i poniewierki, pod dachem jego babki doznanej, za serce ją szarpnęła, po głowie jej plątał się jeden jedyny wyraz pogardą i nianawiścią przesycony: „horszczyzna!“

Chciała odepchnąć od siebie to, co już dawno umarło, ale nie mogła... Wciśnięta w szeroki fotel staroświecki nie słyszała prawie tego, co dokoła niej mówiono. Zmartwychwstała przeszłość cisnęła jej do piersi ciężki i ponury mrok, a potem poczęła snuć promienie złote i coraz jaśniejsze... Pamięć „horszczyzny“ przygasała, natomiast poczęły się w sercu odradzać kwiaty czarowne, jej własną młodą ręką ongi zrywane i ten blask złoty słońca, którego wówczas nikt jej odebrać nie był w stanie, w którym nurzając duszę swoją prawie jeszcze dziecinną, wbrew łańcuchom, bólom i smutkom, wierzyła w przyszłość i krzepiła się myślą, że musi nadejść chwila wyzwolenia, która obdarzy ją pełnią szczęścia.

Wszedł Maszkiewicz i wraz z nim wróciła rzeczywistość...

Obydny „dzień dzisiejszy“ w całej swej nagości stanął znowu przed nią.

Ściana, mur, a za murem—nic.

Już nic...

Fałszem był względny spokój tych dni, które w ostatnich czasach przeżywała, kłamstwem dotknięcie ust Horskiego, które na ręku swoim jeszcze czuła... Właściwie otoczoną była albo pogardą, albo „łaską“ ludzką, otrzymywała jałmużnę, i ta jałmużna w każdej chwili cofniętą być mogła...

(D. c. n.)

Cofnęli swe kandydatury z pierwszej listy pp. Awramow, Grigorjew.

Z drugiej listy zabalotowani: b. radny Sołucha 76—118. Nowikow 92—102, Szczegolew 92—102, Korniejew 76—118.

Cofnęli swe kandydatury: pp. Bubnow, Barenko, Wengerow, Kunderewicz, M. Sołucha, Fołomin, Cukanow; oprócz tego poseł do Dumy Państwowej Procenko, Pałczewski, Czeczot, Kudrin, Boncz Brujewicz, Dembicki i t. d.

Na radnych wybrani zostali pp. *T. Burczak* (wiceprezydent miasta), *Brażnikow* (b. radny), *Ritmajer* i *M. Nowikow*. Uzupełniające wybory 4 radnych i 2 zastępców z cyr. padolskiego odbędą się w grudniu.

Zebranie w cyrk. łybedzkim.

Jak to już podawaliśmy, dziś odbędzie się w domu ludowym przy Trockim targu o godz 7 wiecz. zebranie wyborców cyrk. łu janowieckiego, urządzone z inicyatywy radnych z cyrk. łukjanowieckiego. Organizatorowie wydali do wyborców łybedzkich odezwę, w której proszą o poparcie interesów przedmieść, polegające na wybieraniu „nowodumców" —„którym obce są względy polityki, którzy idą do rady miejskiej z zamiarem uczciwie pracować na korzyść przedmieść i nie protegują miejskich koncesyonaryuszów ze szkodą dla miasta".

Pragnąc wyjaśnić wszechstronnie wszystkie potrzeby przedmieść w dziedzinie gospodarki miejskiej oraz omówić kandydatury na przyszłych radnych z cyrk. łybedzkiego, 15-stu nowowybranych radnych łukjanowieckich urządza powyżej wspomniane zebranie.

Skarga.

Wyborcy cyrk. peczerskiego złożyli skargę w sprawie wyborów ze swego cyrkułu, prosząc o wyjaśnienie, czy wyborcy Makarenko i Fołomin, pociągnięci z rozkazu sen. Diedjulina do odpowiedzialności karnej z powodu nadużyć w oddziale intendentury, mieli prawo brania udziału w wyborach.

KRONIKA.

Kalendarzyk.
Dziś 24 (7) Jana od Krzyża W.
Jutro 25 (8) Katarzyny P. M.
Wschód słońca godz. 7 m. 45.
Zachód słońca godz 3 m 55.
Długość dnia godz. 8 m. 10.

— **Teatr Polski.** Jutro teatr nasz gra na rzecz niezamożnych studentów polaków uniwersytetu kijowskiego odegraną będzie komedya Przybylskiego „Wicek i Wacek" z pp. Wacławską, Tekslową, Piotrowskim, Dybizbańskim, Nowackim i Lochmanem w rolach głównych.

Na niedzielę reżyserya przygotowuje nowości Warszawy: „Historya o człowieku, który zaślubił niemowę" oraz „Historya o człowieku, który redagował pismo rolnicze".

— **Z „Ogniwa".** Onegdaj odbyło się walne zebranie członków „Ogniwa". Na zebraniu dokonano wyborów 5 nowych członków klubu.

— **Ogólne zebrania.** Dnia 30 listopada odbędzie się w Kijowie ogólne zebranie akcyonaryuszów Berezyńskiej cukrowni-rafineryi. Tegoż dnia w Warszawie odbędzie się ogólne zebranie akcyonaryuszy rafineryi Zytyńskiej.

— **Podatek miejski od widowisk.** Prezydent miasta przedstawił gubernatorowi referat komisyi potrzeb miejskich oraz dane i materyały, dotyczące kwestyi wprowadzenia w Kijowie podatku na rzecz miasta od wszelkich widowisk i przedstawień z prośbą o wszczęcie starań w celu wprowadzenia rzeczonego podatku w jaknajkrótszym czasie.

— **Przyjazd wiceministra skarbu.** Wczoraj zrana przybył z Petersburga do Kijowa wiceminister skarbu J. Nowicki.

— **Reformy w intendenturze.** Główny zarząd intendentury, jak słyszeliśmy, polecił naczelnikowi kijowskiego okręgu intendentury przystąpić w jaknajkrótszym czasie do zreformowania personelu urzędniczego intendentury okręgowej. Personel kancelaryjny ma być zupełnie „odświeżony". Starych urzędników, nie posiadających ani wyższego, ani specyalnego wykształcenia, mają zastąpić młode siły z wyższem wykształceniem fachowem. Zarząd kijowskiego okręgu intendentury opracowuje obecnie projekt odnośnej reformy. Podobno istnieje zamiar powiększenia dotychczasowych pensyi nowomianowanym urzędnikom oraz wyznaczenie większych emerytur dawnym urzędnikom, którzy ustąpią z zajmowanych dotychczas stanowisk.

— **Emisya obligacyi.** Towarzystwo kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej projektuje dokonać nowej emisyi obligacyi. Jak wiadomo, Towarzystwo puściło już w obieg w roku bieżącym seryę obligacyi, które częściowo zostały zrealizowane na giełdzie berlińskiej.

— **W sprawie zmiany granic.** Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do gubernatorów okólnik z zapytaniem, czy i w jaki sposób uważają za pożądane zmienienie granic niektórych powiatów lub nawet gubernii. Gubernator kijowski w tym celu zwołuje naradę, do składu której wejdą: gubernialny i powiatowi marszałkowie szlachty, prezes zarządu ziemskiego, prezes i prokurator sądu okręgowego, naczelnik kijowsko-podolskiego zarządu rolnictwa i dóbr państwa i inne osoby. Odnośne dane w poszczególnych zarządach mają być zebrane do dnia 15 grudnia.

— DOROŻKARZ-ZŁODZIEJ. A. Murawłow doniósł policyi, że dnia 21 listopada polecił on dorożkarzowi I. Czernokowowi odwieźć rzeczy ze stacyi Kijów I do domu Nr 58 przy ul. Meżygorskiej. Dorożkarz wszakże zbiegł z rzeczami.

— GRABIEŻE. Na zaułku Igoryewskim dwóch drabów ograbiło Szewczenkę. Jednego z nich, Uszkałowa, zatrzymano. W piwiarni przy ul. Nabereżno-Ługowej Nr 31 trzech bandytów zrabowało Podlesnyjowi futro, czapkę i pieniądze.

— NAGŁY ZGON. W mieszkaniu włościanina Ignatjewa (Boryczew tok Nr 31) zmarła nagle 30-letnia Worka, służąca.

— POŻARY. Onegdaj wszczął się pożar w obejściu Nr 10 przy ul. Kościelnej, został wszakże prędko stłumiony. Z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w 7-piętrowym domu Mirkina (Bulwar Bibikowski). Straż ogniowa umiejscowiła ogień — straty wynoszą 5000 rb.

— KRADZIEŻE. W teatrze «Bergonier» w czasie przedstawienia skradziono inż. Wasiljewowi futro wartości 300 rb. Przy ul. Strzeleckiej Nr 4 złodzieje wyłamawszy zamek wtargnęli do mieszkania nauczycielki Abramenko i ograbili ją doszczętnie. W domu Nr 50 przy ul. W.-Wasylkowskiej okradziono Ali-Chod-Oglę. Sprawcę kradzieży ujęto. Przy Dorohożyckiej Nr 61 złodzieje wyłamawszy zamki skradli z szopy kosz i skrzynię z rzeczami, należącemi do mnicha Joana.

— WYKRYCIE KRADZIEŻY 10,000 RUBLI Z KIJOWSKIEGO BIURA POCZTOWEGO. W kijowskiem biurze pocztowem przy Kreszczatyku wśród zagadkowych okoliczności zginęła dn. 1 czerwca r. b. paczka zawierająca 10 tys. rb., przesłana przez wiedeński narodowy bank związkowy na imię dyrektora kijowskiego oddziału rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego. Podejrzewanych o kradzież urzędników pocztowych Cykałę, Krużiłkę i Kopkę oraz listonosza Pletniewa aresztowano. Po pewnym czasie aresztowanych uwolniono z wyjątkiem listonosza, który dotychczas znajduje się w więzieniu Łukjanowieckiem. Sprawców kradzieży przez długi czas nie zdołano wykryć — udało się to dopiero p. o. naczelnika policyi śledczej M. Krasowskiemu, który przed miesiącem zaczął osobiście prowadzić poszukiwania. Kradzieży, jak się okazuje, dopuścili się Krużiłko i Starczewski, który w roku zeszłym pracował jako uczeń-praktykant w biurze pocztowem. Obaj przyznali się do przestępstwa i ofiarowali Krasowskiemu 3000 rb. za umorzenie sprawy i uwolnienie ich z więzienia. Onegdaj pieniądze wraz z raportem Krasowski przesłał gubernatorowi kijowskiemu.

— SKONFISKOWANIE GAZETY. Policya otrzymała rozkaz skonfiskowania 255 numeru gazety «Dziennik Petersburski».

— POŻAR. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem wszczął się pożar w domu Swiecznikowa przy ul. Meryngowskiej. Spłonęły 3 i 1 piętra, tam, gdzie znajdował się teatr Miedwiediewa.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu Nr. 2 przy ul. Andrejowskiej usiłował otruć się solą cukrową szewc Archip Krawczenko. Na rogu ul. W.-Wasylkowskiej i Niemieckiej służąca Ksenia Niekrasowa zażyła soli cukrowej. «Pogotowie» odwiozło desperatów do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRADZIEŻ W SKLEPIE WSPÓŁDZIELCZYM. Wczoraj w nocy dokonano kradzieży pieniędzy i towarów w polskim współdzielczym sklepie spożywczym przy ul. Pioreznej Nr. 23. Za pomocą dobranego klucza złodzieje wtargnęli do składu, znajdującego się pod sklepem, skąd dostali się do sklepu, skradli z kasy 84 rb. 50 kop. oraz przeszło pud herbaty, na sumę około 150 rb,

— ARESZTOWANIA. Onegdaj w nocy w różnych cyrkułach miasta policya dokonała szeregu rewizyi i aresztowań. W cyrk. łybedzkim aresztowano studenta S. Drahomanowa, syna znanego uczonego ukraińskiego.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski w Ogniwie. „Mistrz" Bahra.

Autor „Koncertu" i „Mistrza", wiedeński pisarz Herman Bahr, jest jednym z najpoważniejszych krytyków, a zatem niepospolitym znawcą sceny i techniki pisania.

Krytyka niemiecka podnosi sceniczność i doskonały układ jego utworów dramatycznych, zaznacza, że utwory osnute są na tle zagadnień głębszych, jednak dodaje, że przedewszystkiem w takowych rzuca się w oczy element umiejętnej roboty, ale brak tam polotu i tego co nazywamy poezyą.

Słuchając „Mistrza" zdaje się widzimy z za kulis autora, który obserwuje widzów i wrażenia takowych. Zda się po każdym efekcie autor z uśmiechem zadowolenia powiada do widza: „a co, dobrze? a teraz zobaczycie coś jeszcze lepszego!"

Bohaterowie sztuki, nie owiani poezyą, nie ożywieni uczuciem, skreśleni są przez autora na podobieństwo maryonetek, a nadanie im życia i prawdy jest trudnem, ale wdzięcznem zadaniem aktorów.

Wykonawca roli tytułowej „Mistrza Kajusa Duhr'a" p. Staniewski zadanie to spełnił w zupełności. Wykorzystał on doskonale wszystkie momenty, jakich mu obficie dostarczył autor. Długie, może nawet za długie tyrady rezonerskie wypowiedziane były bez zarzutu, momenty komiczne (scena I aktu III) naturalnie i bez szarży wyzyskane, momenty dramatyczne (akt II scena z hrabią i akt III scena z żoną) przeprowadzone wybornie, a gwałtowna scena z żoną w akcie III i finał z artystyczną finezyą. Tę finezyę artystyczną tem skwapliwiej podkreślamy, że partnerka p. Staniewskiego p. Dobrzańska (Violetta) nie potrafiła w momentach dramatycznych zdobyć się na szczerość i tem utrudniała zadanie partnerowi...

Wykonawca roli D-ra Balsam'a, p. Dybizbański pojął i oddał tę rolę doskonale. Widocznie charakterystyczne role, o poważnym zakroju bardziej się do jego talentu nadają, niż do dziś często grywane salonowych amantów.

Miłą niespodziankę zrobiła młodziutka aktorka p. Dobrowolska, która odpowiedzialną rolę Idy odegrała na ogół poprawnie, a jak na początkującą adeptkę doskonale. Największą zaletą p. Dobrowolskiej była szczerość, rzecz rzadka u początkujących aktorek. Radzimy tylko popracować nad głosem, który wydaje się dobrym materyałem, ale brzmi za twardo i za ostro. Najlepszem i jedynem lekarstwem na to jest nauka śpiewu.

Bardzo dobrym japończykiem zarówno w grze, jak i charakteryzacyi był p. Jerzyński, p. Texel oraz pp. Lochman, Piotrowski i Mowacki byli poprawni, p. Halicki (Wick redaktor) niepotrzebnie krzyczał, zaś p. Bielecki winien pamiętać o staranniejszej wymowie.

Całość szła gładko i równo, niemal bez zarzutu. Niedzielne przedstawienie należy zaliczyć do najudatniejszych w bieżącym sezonie. **X.**

KRONIKA POLSKA.

— **Obchód Grunwaldzki w Petersburgu** W nadchodzącą sobotę, dnia 27-go listopada r. b., kolonia polska w Petersburgu święcić będzie 500-ną rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem. Komitet organizacyjny, w skład którego weszli pod przewodnictwem „Sokoła", przedstawiciele stowarzyszeń polskich: „Ognisko", „Zachęta sztuk pięknych", „Macierz" i innych oraz młodzieży polskiej, nie szczędzi trudów i kosztów, aby uroczystość ta wypadła możliwie najświetniej. Zapowiada się też ona niezwykle interesująco, a poważny program obchodu, zastosowany do jego charakteru, zwraca uwagę doborem wykonawców, którzy pośpieszyli chętnie, na zaproszenie Komitetu, złożyć ofiarę ze swego talentu i czasu, dla uczczenia tej wielkiej rocznicy.

Obchód rozpocznie się nabożeństwem w kościele ś-ej Katarzyny o godz. 11-ej rano. Wieczorem o godz. 8-ej w Wielkiej Sali Konserwatoryum odbędzie się wieczór literacko-artystyczny. Słowo wstępne wypowie znany publicysta warszawski, p. Radziszewski, który streści w takowem swój odczyt p. t. „Grunwald", wygłoszony przez niego w swoim czasie z ogromnem powodzeniem w wielkiej sali Filharmonii warszawskiej. Następnie chór męski pod batutą zasłużonego kompozytora polskiego, księdza d-ra Teofila Kowalskiego, odśpiewa prastary hymn św. Wojciecha, „Bogarodzico", z którym szły do bitwy wojska polskie w pamiętnym dniu 15 go lipca 1410 roku, z całym pietyzmem, należnym tej jednej z pierwszych pieśni naszego narodu. W dziale literackim obchodu będą najpiękniejsze utwory poetów naszych, poświęcone „Grunwaldowi": prolog z dramatu Juliusza Słowackiego „Zawisza Czarny" (wypowie p. St. Szultz); „Grunwald" Maryi Konopnickiej (p. Br. Barylski); „Wzywacie Boga" Laskowskiego, melodeklamacya (p. St. Lemański). W dziale muzycznym wezmą udział: p. Jadwiga Zaleska, p. Malmgren, p. Łomanowska, p. Kiedrow, p. Michałowski.

Pozatem mają być urządzone żywe obrazy przez p. Mazurowskiego i Chojnowskiego.

— **Z Towarzystwa naukowego warszawskiego.** Na posiedzeniu Wydziału II-go Towarzystwa naukowego warszawskiego, odbytem w dniu 20 b. m., przedstawiono referat p. Wl. Biegańskiego, p. t.: «Metodyka teleologii». Nad tym tematem rozwinęła się dyskusya, w której brali udział pp. Ign. Baranowski i Sew. Smolikowski.

— **«Widnokręgów»**, lwowskiego dwutygodnika, poświęconego kulturze polskiej, ukazał się zeszyt XVIII i zawiera treść: J. Kurnatowski — Kooperatywa, jej istota i odmiany; J. Kleczyński — Drzewo; d-r M. Borowski — Filozofia Awenaryusza; Wł. Jampolski — O Żeromskim; E. Sieklucki — Nowa modlitwa; R. Zrębowicz — Po Festiwalu Szopenowskim; Przegląd społeczny — Po sejmie przez l. b. Teatr przez J. Kadena. Przegląd muzyczny.

— **Gwiazdkowy numer «Sportu».** Redakcya «Sportu», pisma ogólno sportowego, wychodzącego w Warszawie, wydaje «Gwiazdkowy numer», który ukaże się na rynku wydawniczym 3 grudnia.

Na treść obszernego numeru złożą się artykuły fachowe, dyskusyjne i informacyjne ze wszystkich odłamów sportu, obok bogatego działu belletrystyki sportowej oraz humoru i satyry. Liczne ilustracye dopełnią całości zeszytu — podwójnej objętości, którego bogata treść i techniczne wykonanie niewątpliwie zajmą interesujących się rozwojem sportu czytelników.

Zaznaczyć należy, że «Sport» jest jedynem pismem w Król Polskiem, poświęconem wszystkim odłamom sportu, odzwierciadla życie sportowe tak w kraju, na Litwie, Rusi, jakoteż i zagranicą.

Wszyscy nowoprzybywający prenumeratorzy, którzy zaabonują pismo od 1 stycznia 1911 r. — otrzymają gwiazdkowy numer bezpłatnie.

— **W sprawie Adampola.** Adampol jest, jak wiadomo, osadą polską na azyatyckim brzegu Bosforu, którą po wojnie krzymskiej założył Adam ks. Czartoryski. Zakupił on od rządu tureckiego około tysiąca morgów gruntu i ofiarował byłym polskim legionistom. Generałowa Zamoyska sprowadziła z Poznańskiego dziewczęta-sieroty i, wyposażywszy je, wydała za naszych dzielnych żołnierzy, skazanych na tułaczkę. Tak powstały w Adampolu pierwsze rodziny polskie. Obecnie jest to dość znaczna kolonia, pozbawiona jednak polskiej szkoły i kościoła. Arcybiskup konstantynopolitański, X. Sardi, którego juryzdykcya tam się rozciąga, przyrzekł osadzić w Adampolu dwóch Salezyanów-polaków dla duszpasterstwa i nauczania w ojczystym języku; stoi warunkiem tego jest zbudowanie kaplicy i szkoły z mieszkaniem dla księży. Koszty wyniosłyby kilkanaście tysięcy koron. Na ten cel złożyli już polacy, zamieszkali w Turcyi, 2,000 koron na ręce arcybiskupa. W Galicyi zajęła się tem z zapałem, godnym tak wzniosłej sprawy, p. Helena Zborowska z Partynia pod Tarnowem, i w krótkim czasie zebrała 1,500 koron, które już również odesłano do Mons. Sardi'ego.

KRONIKA EKONOMICZNA.

—o—

Urodzaj zbóż jarych. Centralny komitet statystyczny ogłosił dane, dotyczące urodzaju zbóż jarych w Rosyi w roku 1910. Razem z podanemi już przez nas danemi komitetu o urodzaju ozimin, nowe te wiadomości dają zupełny obraz urodzaju zboża w państwie w roku bieżącym.

Poniżej podajemy ważniejsze cyfry ogólne ogłoszonej statystyki, w tys. pudów:

Żyto ozime (w całem państwie) 1,324,310 (w r. 1909 — 1,371,722); pszenica ozima — 413,244 (w r. 1909 — 343,643) żyto jare 21,115 (w r. 1909— 18,994); pszenica jara 875,544 (w r. 1909 — 957,729); jęczmień — 610 077 (w r. 1909 — 629,517); hreczka 74,888 (w r. 1909 — 68,914); proso: 160,998 (w r. 1909 — 166,048); kukurydza — 120,345 (w r. 1909 — 61,887). Ogółem zboża (bez owsa) — 3 634,070 (w r. 1909 — 3,717,740. Owsa — 926,865 (w r. 1909 — 1,014,941). Kartofli — 2,215,246 (w r. 1909—1,980,859).

Tym sposobem według obliczeń centralnego komitetu statystycznego urodzaj roku bieżącego dla większości zbóż jest bardzo bliski tak pomyślnego rezultatu zeszłorocznego; urodzaj zaś niektórych zbóż, jak naprzykład pszenicy ozimej oraz kartofli, roku bieżącym jest nawet większy od zeszłorocznego.

Ogólny tegoroczny rezultat urodzaju wszystkich zbóż prawie w niczem nie ustępuje urodzajowi zeszłorocznemu.

Ostatnie wiadomości.

Na Krecie. „N. Fr. Presse" donosi z Kanei, że na zgromadzeniu narodowem toczyła się w sobotę wielka dyskusya na temat zaanektowania Krety przezGrecyę. Rząd kreteński zaproponował wysłanie do wszystkich mocarstw adresu z prośbą o pozwolenie na tę aneksyę.

Deputowani chrześcijańscy poparli wniosek rządu, natomiast deputowani mahometańscy protestowali ustnie.

Pogróżka. „Głos Narodu" donosi, że adwokat dr. Szalay otrzymał wyrok śmierci z powodu objęcia zastępstwa żony Rybaka, zamordowanego przez Trudnowskiego.

„Głos Narodu" pisze: Można ten wyrok traktować jako niesmaczny żart, albo wybryk szaleńca, ale wypadki, których byliśmy i jesteśmy świadkami, dają mu inne całkiem znaczenie.

Pod groźbą śmierci. „Die Zeit" donosi z Londynu, że regent perski pozostanie prawdopodobnie w Londynie i nie wróci do Persyi, ponieważ otrzymał wielokrotne pogróżki, które grożą mu śmiercią na wypadek, gdyby powrócił do Persyi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Nowy rektor.

Warszawa.—Rektorem uniwersytetu wybrany został profesor Trepicyn.

Z komisyi budżetowej.

Petersburg. — Na posiedzeniu komisyi budżetowej przedstawiciel ministerstwa oświaty oznajmił, iż rząd nie zgadza się na coroczne zwiększanie o 10,000,000 rb. kredytów, przeznaczonych na nauczanie powszechne. Oświadczenie to wywołało ogólne zdziwienie. Zażądano wyjaśnień. Wówczas przedstawiciel rządu oświadczył, że odmowa wywołana została względami budżetowymi. Posłowie zaprotestowali, twierdząc, że ministerstwo oświaty nie powinno zaprzątać sobie głowy względami finansowymi, gdyż wchodzi to w zakres kompetencyi ministerstwa skarbu.

Rewizya okręgu komunikacyi.

Petersburg.—Wyjechał do Kijowa urzędnik ministerstwa komunikacyi Litowczenko, który będzie brał udział w dokonywanej pod kierownictwem sędziego śledczego Fenenki rewizyi okręgu komunikacyi, jako przedstawiciel ministerstwa.

Pośpiech.

Petersburg.—Gazeta „Swiet", opierając się na informacyach „Times'a", komunikuje, że Guczkow otrzymał polecenie jaknajprędszego przeprowadzenia w Dumie Państwowej projektów finlandzkich.

Przesunięcie punktu ciężkości.

Petersburg.—W kuluarach panuje przekonanie, że na tle debatów nad projektem szkolnym pomiędzy rządem a październikowcami powstał konflikt, który niechybnie doprowadzi do utraty wpływów przez tych ostatnich. Stanowisko dominujące w Dumie Państwowej zajmą nacyonaliści.

Wybór Rodzianki.

Petersburg. –Październikowcy mają zamiar wybrać na swego przywódcę posła Rodziankę. Postawiono mu jednak za warunek, że będzie słuchał dyrektyw zarządu frakcyi.

Petersburg.— Na zgromadzeniu październikowców większością 84 głosów wybrany został na leadera frakcyi poseł Rodzianko. Aleksiejenko i Anrep cofnęli swe kandydatury. Po dokonaniu wyboru Rodzianko wystąpił z przemówieniem, w którem wskazywał na konieczność łączenia się, gdyż sytuacya obecna jest nader krytyczna.

Narada u Suchomlinowa.

Petersburg.—Onegdaj odbyła się u Suchomlinowa narada, podczas której debatowano w sprawie wprowadzenia do szkół niższych nauki musztry wojskowej.

Sprawa Ogińskiego.

Petersburg.—Sprawa sfałszowania testamentu ks. Ogińskiego rozpatrywana będzie d. 1 lutego 1911 roku.

Różne.

Petersburg. — Prawosławne władze duchowne zbierają informacye w sprawie pobytu hr. Tołstoja w klasztorach. W celu sprawdzenia doniesienia mnicha Erasta zwrócono się po wyjaśnienia do przełożonej klasztoru szamardyńskiego.

Petersburg.—Z Tyflisu donoszą o straceniu skazanego na śmierć ucznia Tawgeridze.

Petersburg. — Izba sądowa skazała redaktora pisma „Tiemy Żyzni" Klejnberga, którego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z art. 129, na rok twierdzy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Nowa Buchara.—W Czardżuju aresztowano naczelnika flotyli amudaryjskiej pułkownika Kiersnowskiego, podejrzewanego o zabójstwo na tle romantycznem urzędnika poczty.

Kamieniec. — W nocy zastrzelił się inspektor więzień, Simanowskij.

Petersburg. — Ministerstwo finansów projektuje w r. 1911 zwiększyć w 42 guberniach podatek od inwentarzy w miastach, wsiach i miasteczkach o $^1/_{100}$ procentu wartości takowych.

Sewastopol. — Awiatorowie: lejtenant Dorożinskij i kapitan Matyjewicz dokonali nad miastem pomyślnych wzlotów, pierwszy na aeroplanie „Antoinette", drugi na jednopłaszczyznowcu „Bleriot".

Charków. — Pod przewodnictwem naczelnika zarządu górniczego Rosyi południowej Suczkowa otwarty został 35 zjazd przemysłowców górniczych południa Rosyi.

Taszkent.—Odbyła się narada przedstawicieli firm z udziałem prezydenta miasta w sprawie projektu linii kolejowej. Udowodniono, że znaczenie Taszkentu zmniejszy się, jeżeli zostanie przeprowadzona kolej Arys—Piszpek. Postanowiono starać się o przeprowadzenie linii przez Taszkent.

Łódź.—Trzej uzbrojeni bandyci zabili wystrzałami z browningów dwóch strażników.

Pekin. — Przed uroczystem zamknięciem pierwszej powszechnej wystawy chińskiej wydano przeszło 2,000 nagród. Liczba odwiedzających wystawę sięga 250,000 osób z górą.

Londyn. — Wybrano 87 liberałów, 115 unionistów, 14 członków partyi robotniczej i 16 zwolenników Redmonda. Unioniści zdobyli dwa mandaty w Londynie i jeden w Liverpoolu. Ogółem zaś posiadają 5 mandatów. Rezultaty balotowań są bardzo podobne do rezultatów wyborów styczniowych. Liberali szczególnie zadowoleni są z wyborów w Londynie.

Z uznaniem cytują wczorajszą mowę Churchille'a, w której oświadczył, że od czasu wojny domowej ludność Londynu nie spełniała ważniejszych aktów, jak obecnie, decydując w sprawie interesów narodu.

Liberali uważają za naiwne mniemanie rządu, że nie może on obecnie występować ze swoimi projektami, ponieważ większość rządowa nie zwiększyła się.

Gazety konserwatywne nie kryją rozczarowania, pocieszają się wszakże zwiększeniem liczby głosów kandydatów unionistycznych i twierdzą, że sprawy radykalizmu źle stoją. Rząd jest bezsilny; nie może przeprowadzić billu o „veto", ani otrzymać od króla gwarancyi.

Gazety konserwatywne są zdania, że konserwatyści powinni stać niewzruszenie w przeciągu sześciu miesięcy, a wtedy rozbiją plany koalicyi i powrócą do władzy w ogromnej większości.

Konserwatyści uważają, że rząd będzie zmuszony zwołać nową konferencyę dla rozstrzygnięcia problematu konstytucyjnego.

Londyn.—Żywsze zainteresowanie wzbudziły rezultaty wyborów w Sunderlandzie i New-Castle. W okręgach tych kandydaci unionistów doznali porażki. Zwyciężył liberał i przedstawiciel partyi robotniczej. Porażka unionistów w tych okręgach tłómaczoną jest niezadowoleniem, jakie panowało wśród ludności z powodu lokautu, który zażegnany został dzięki pośrednictwu rządu liberalnego. Wogóle w sytuacyi nie zaszło poważniejszych zmian. Do g. 4 m. 45 po południu obrano 90 liberałów, 127 unionistów, 16 członków partyi robotniczej i 25 zwolenników Redmonda. Dotychczas liberałowie zdobyli 7 mandatów, unioniści 11, partya robotnicza 1. Żadna z partyi nie zdobyła przewagi.

Londyn.—Sprawca zamachu na ministra Churchille'a skazany został przez sąd na 6 tygodni więzienia.

Londyn.—Kandydat partyi równouprawnienia kobiet otrzymał podczas wyborów 22 głosy.

Londyn.—W swej mowie, wypowiedzianej w Barmley, Asquith zaznaczył, że liberałowie poraz ostatni żądają, ażeby prawo *veto* izby lordów doczekało się tegoż losu, co i prawo posiadane niegdyś przez koronę, które utraciło swą moc wraz ze śmiercią królowej Anny.

Johannesburg (Transwaal). — W latach 1909 i 1910 wydobyto w Transwalu złota wartości 310,447,537 funtów sterlingów.

Londyn.—Gazety liberalne, ciesząc się z rezultatów wyborów, twierdzą, że unioniści padli w pierwszej walce. Sprawa wolnego handlu i niezależnej izby gmin została uratowana. Organy unionistów są zadowolone z rezultatów i wskazują, że kraj zupełnie niedwuznacznie rozkazał, aby niszczyciele konstytucyi zaprzestali swej szkodliwej pracy. Mimo to wybory w Londynie rozczarowały prasę, która zwraca się do unionistów londyńskich z żądaniem uratowania sytuacyi.

Urmia. — Z Soudżbułaku donoszą, że na rozkaz turków plemiona kurdskie, solidaryzujące się z turkami, zmobilizowały swoich jeźdźców, aby nie dopuścili do miasta nowego gubernatora, który znajduje się w pobliżu Soudżbułaku z 800 sarbazami i 500 jeźdźcami.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 23-go listopada 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94 725
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46 20
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.48
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	$95\frac{5}{8}$
5% Pożyczka 1905 r.	$104—104\frac{1}{2}$
5% Pożyczka 1908 r.	104
$4\frac{1}{2}$ Pożyczka 1905 r.	$100\frac{1}{4}$
5% Pożyczka 1906 r.	104
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka 1909 r.	99—99[illegible]
4% Listy zast. Szlach. Banku	$90\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	$95—95\frac{1}{2}$
5% „ „ „ „	$99\frac{7}{8}$
4% Świadectwa włościańskie.	$90\frac{1}{2}—91$
$4\frac{1}{2}$% „ „	$95\frac{3}{4}$
5% Świadectwa włościan.	$100\frac{1}{2}$
5% Pożyczka prem. 1864 r.	$440\frac{1}{2}$
„ „ 1866 r.	378
5% Obl. prem. Szlach. Banku	335
$3\frac{1}{2}$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86
$4\frac{1}{2}$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	$92\frac{3}{8}—93\frac{1}{8}$
5% „ Bakińsk.	86—87
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	$89\frac{1}{2}—90\frac{1}{2}$
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	$99\frac{1}{2}—100\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	$94\frac{1}{4}—95\frac{1}{4}$
$5\frac{1}{2}$% Oblig. Odesk. Kred. T-a.	101—102
5% „ „ „	94
$4\frac{1}{2}$ „ Besar.-Taur. B. Ziem.	$92—92\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Wileńsk. Banku Ziem.	$92—92\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Dońsk. „	$91—91\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Kijowsk. Banku Ziem.	$92\frac{1}{4}—93$
$4\frac{1}{2}$ „ Moskiewsk. „	$92\frac{1}{4}—93$
$4\frac{1}{2}$ „ Niż.-Samar. „	[illegible]
$4\frac{1}{2}$ „ Połtawsk. „	$92—92\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Tulsk. „	$92\frac{1}{4}—93$
$4\frac{1}{2}$ „ Charkowsk. „	$92—92\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	$92\frac{1}{8}—92\frac{7}{8}$
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	286
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	500
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	$72\frac{1}{4}$
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya".	—
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	573—576
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	$172\frac{1}{2}—173\frac{1}{2}$
„ Poł.-Wschod. kolei	$251\frac{1}{2}—252\frac{1}{2}$
„ Azowsko-Dońsk.	578—580
„ Wołżsko-Kamsk. b.	980—9 5
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	427—428
Akcye Ros. Chińsk.	222—223
„ Ros. Handl. Przemysł.	368—369
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	528—529
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	516—518
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	—
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	685—690
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	611—616
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	685—690
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	741—746
„ Moskiewsk. „	717—722
„ Niżegor.-Samar. „	715
„ Połtawsk. „	607—612
„ Petersb.-Tulsk. „	455—460
„ Charkowsk. „	473—478
„ Bakińsk. T-a Naftow.	255—257
„ Kaspijsk. T-wa	4075—41.0
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	234
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10325—10375
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Brańsk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. szyn	$131\frac{1}{2}—132\frac{1}{2}$
„ Naft. T-wa Hartman	233—235
„ Kołomieńsk. Fabryki	232—233
„ Fabr. Małcowsk.	514—518
„ Petersbursk. Metallurg.	173—175
„ Nikopol-Mariupolsk	84—85
„ Putiłowsk.	$145\frac{1}{2}—146\frac{1}{2}$
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	416—420
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	215 217
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	152—153
Akcye Fabr. Wag. Feniks	251—263
„ T-a „Dwigatiel"	81
„ Dońsko-Jurjewsk. Metal. T-a	$237\frac{1}{2}—239$

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi stałe; z premiówkami mocne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 23 go listopada 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	215 95
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216 30
	Dyskonto prywatne	$4\frac{3}{8}$%
	Usposobienie spokojne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.97
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266 00
	Cena najwyższa	268 00
	4% renta państwowa 1894 r.	96.40
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	103.35
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 50
	Dyskonto prywatne	$2\frac{9}{16}$%
	Usposobienie ospałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$104\frac{1}{8}$
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$101\frac{1}{8}$
	Usposobienie słabe.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	$4\frac{1}{2}$% „ „ 1909 r.	—

Dla dzieci.

Do książek gwiazdkowych przybył cały szereg wydawnictw warszawskiej księgarni Arcta.

— A więc przedewszystkiem «Zajmujące czytanki ilustrowane» dla młodzieży. W wydawnictwie tem ukazały się obecnie rzeczy następujące: Władysławy Izdebskiej: «Boża opieka», «Pielgrzymka do Częstochowy», «Cnota i bogactwo» i «Ubogi dziadek». — Michała Synoradzkiego: «Żołnierz wędrownik», «Krwawe apostolstwo i Lech». — Janiny Piaseckiej: «W obronie honoru». — Edmunda Jezierskiego: «Opowiadanie historyczne». — St. Buraczewskiej: «O trzech królewiczach». — Iskierki: «Za głosem sumienia». — E. S. Thompsona: «Kotka śmieciarka». — M. Łopuszańskiej: «Okrutny wojaszek». — Jagmina: «Płaczek i śmieszek». — Osęki: «O wielkim kalifie i dobroczynnym geniuszu». — Heleny Nyb'om: «Sprzymierzeńcy Franka» — Wielkopolanki: «Nowy chłopiec w szkole». — A. Domańskiej: «Płaszcz królowej». — B. Dyakowskiego: «Pies i kot». — D-ra J. Stolli-Sawickiego: «Dusza roślinna». — Władysława Umińskiego: «Nasi rabusie leśni».

Ceny poszczególnych książeczek wynoszą 10 do 15 kop.

— Następnie dla dzieci, zaczynających zaledwie czytać, wydano t. zw. «Moje książeczki».

Są to opowiadania, wierszyki, rebusy, łamigłówki i bardzo łatwe opisy przyrodnicze, krótkie i przystępne. Cena kupiecka wynosi zaledwie 5 — 12 kop. Na gwiazdkę tegoroczną wydano około 30 tomików, wśród których są opowiadania W. Gomulickiego, M. Synoradzkiego, W. Domańskiej, Antoszki i t. d., rzeczy przyrodnicze B. Dyakowskiego, komedyjki, łamigłówki i rebusy.

Z powieści historycznych, wydanych przez tę samą księgarnię, zaznaczyć należy «Grunwald» Walerego Przyborowskiego i «Wielką wojnę» Ludwika Glatmana, dalej zaś «Wiasł», opowiadanie podług powieści Kraszewskiego «Lubonie», przez W. Leliwę; «Witoldowi synowie» J. Kruta; «Jagienka» przez Annę Zielińską. — Z innych powieści ukazały się: «Hela», Zofii Bukowieckiej; «Dzielna dziewczyna» Teresy Jadwigi; «Zaczarowane jezioro» J. Osęki; «Na zamku hrabiowskim» Maryi Bojno. — Z książek przyrodniczych wyszły: «Staw i rzeka» Arabelli B. Buckley: «Koń, towarzysz człowieka» B. Dyakowskiego i «Twoje ziemie... twoje wody...» Konrada Chmielewskiego. Wreszcie ukazały się książki tłómaczone: «Na skale mew», Juliusza Sandeau; «Co opowiadałem mojemu małemu synkowi?», Jerzego Bidenkopa; «Samochodem przez Australię», przez W. Medera.

Z życia prowincyi.

—o—

Korzec, *w listopadzie.*

Listopad rozpoczął się małemi mrozami — dziś mamy już trochę śniegu przy 2°—4° niżej zera.

Prawdziwą plagą naszego miasteczka i okolic jego jest niezliczona moc myszy. W wielu bardzo miejscowościach przez pół prawie zniszczyły one ozimin꧀. Niektórzy rolnicy najmują specyalnie robotników, którzy po całych dniach tępią na polach myszy. W stertach szkody wielkie, ziarno przeważnie w warstwach górnych zjedzone, skąd starzy ludzie przepowiadają, że na wiosnę będzie wielka powódź. Wogóle urodzaje na rok przyszły nie zapowiadają się dobrze — plaga myszy, a co najważniejsze, śnieg spadł na ziemię zupełnie prawie niezmarzniętą, później zaś dopiero nastąpiły mrozy.

Sensacyą dnia w Korcu było pierwsze przejście autobusu z Równego do Zwiahla przez Korzec. Autobus odznacza się elegancyą i wygodą; uprzejmość służby autobusowej, szybka jazda przy stosunkowo umiarkowanej opłacie czyni ten rodzaj komunikacyi przystępnym i pożądanym dla każdego. Wskutek haniebnej drogi i reperacyi mostów, komunikacya autobusowa na pewien czas podobno zostanie zawieszoną.

Kilka dni temu w zarządzie gminy włościańskiej w Korcu pod przewodnictwem władz wyższych, przybyłych z miasta powiatowego, odbyło się posiedzenie. Między innemi rozważany był projekt otwarcia w Korcu szkoły czteroklasowej. Otóż, stosownie do życzenia mieszkańców, zapadła uchwała, aby starać się koniecznie o otwarcie tej szkoły. Jedenaście towarzystw włościańskich z okolic Korca ofiarowuje na ten cel 2,000 rub. i grunt dla budynku szkolnego. Nim zaś gmach zostanie wybudowany — dom dla szkoły postanowiono wynająć.

Na zebraniu tem również postanowiono przypadającą w roku następnym 50-letnią rocznicę uwłaszczenia włościan uczcić wystawieniem pomnika Cesarzowi Aleksandrowi II-mu, na co złożoną została pewna suma.

Od pewnego czasu zaczęły krążyć w Korcu pogłoski o rozwiązaniu stowarzyszenia „Koreckiej ochotniczej straży ogniowej"; jako główną przyczynę podawano brak funduszu na utrzymanie takowej. Ze fundusze są rzeczywiście nieznaczne — to fakt, że składki członkowskie wpływają bardzo nieregularnie i że zaledwie nieznaczna tylko część członków wnosi takowe, to także fakt, ale czyż podobna nawet pomyśleć o tem, aby obszerne i ludne miasteczko mogło się obejść bez tak ze wszech miar pożytecznego i niezbędnego stowarzyszenia? Wszak straż ochotnicza egzystuje u nas od lat 25, ma swój własny dom na rynku, przeżywała złe i dobre chwile, a był czas, kiedy doskonale spełniała swoje zadania. Dzielni strażacy ochotnicy z zaparciem się i poświęceniem, narażając życie własne, nieraz walczyli z z rozhukanym żywiołem, ratując mienie, a często i życie swych braci! Ileż to starań, trudów i kosztu ponieśli fundatorowie i dziś to wszystko o mało nie obróciło się w niwecz.

Trzeba też tylko trochę pracy i czynu, a potrzebny fundusz na utrzymanie straży znalazłby się niezawodnie. Czyż mamy prawo pomyśleć nawet o rozwiązaniu straży, jeśli od Wielkiejnocy do 1-go listopada mieliśmy w Korcu i na przedmieściach jego aż 29 pożarów!

Na ostatniej sesyi wnioskowi rozwiązania stanowczo się oparł obywatel pan G., do którego przyłączyło się jeszcze kilka głosów, postonowiono wprowadzić małe zmiany i jak jest, to jest, ale straż ochotnicza będzie egzystowała.

W tych dniach, na ulicy wiodącej na przedmieście Józefin znaleziono zwłoki włościanina, robotnika z miejscowej garbarni. Jak się okazało, wracał on wieczorem do domu dobrze podchmielony w towarzystwie dwóch włościan. Na razie niewiadomo, czy śmierć nastąpiła w kutek upadku i uderzenia się głową o mostek, czy też został on zamordowany przez towarzyszy, którzy są obecnie w ręku władzy i w zeznaniach swych wielce się plączą. Ekspertyza lekarska i dochodzenia śledcze dowiodą, co było powodem śmierci.

Za kilka dni w koreckiej fabryce cukru kończy się kampania; podobno produkcya cukru przewyższa lata poprzednie.

Marek.

Radomyśl, *w listopadzie 1910.*

W ostatnich dniach października i w początkach listopada w powiecie naszym śród ludu wiejskiego zauważyć można było dziwne objawy. Od wsi do wsi przeciągały grupy z kilkunastu ludzi, z rozwiniętym sztandarem Związku narodu rosyjskiego i z oznakami Związku. Kto w drodze spotkał się z taką grupę a nie posiadał oznak związku lub urzędowej czapki, — witany był pogróżkami, przekleństwami i okrzykami nienawiści.

Związek narodu rosyjskiego w ten sposób rozpoczął agitacyę u nas, a wysłańcy ławry Poczajowskiej, chodząc od wsi do wsi, rozpowszechniają odezwy zachęcające do wstępowania do związku i niecące niechęć do „inorodców" wśród miejscowej ludności. Najpierw zwracają się agitatorowie do miejscowego prawosławnego duchowieństwa i wzywają, ażeby zapisywali parafian do związku. Duchowni rosyjscy chętnie dopomagają wysłańcom; całe wsie zapisują się; kto zapłaci pięćdziesiąt kop. zostaje członkiem i otrzymuje oznakę związkową. W ten sposób zapisały się całe wsie: Wyrwa, Wepryn, część Wyszewicz, Makalewicze, Michałki, Biłka, Komarówka i t. d. W jednej wsi duchowny rosyjski nie chciał uledz namowom związkowców, tłumacząc się tem, że na odezwach niema podpisu wyższej władzy duchownej. Agitatorowie odeszli, powrócili jednak po tygodniu, przynosząc na odezwie podpis kijowskiego archireja i zapisali w tej wsi do związku około dwustu członków. W innej wsi duchowny miejscowy z otwartemi rękami przyjął wysłańców, prawie wszystkich parafian zapisał do związku, a chcąc tej działalności nadać uroczysty charakter i wywołać podniosły nastrój, odprawił nabożeństwo i wystąpił z kazaniem do ludu.

Przedstawiwszy cel związku i scharakteryzowawszy jego patryotyczne dążności i dotychczasową działalność, zachęcał do zapisywania się, wzywał do porzucenia pijaństwa, które gubi ruski naród i zakończył tem, że trzeba zniszczyć, *uniczložit'* monopol. Po skończonem nabożeństwie, część chłopów, pojąwszy w dosłownem znaczeniu polecenie kaznodziei, ruszyła ławą i przypuściła szturm do sklepu monopolowego, chcąc go zniszczyć. Smutny koniec spotkałby sklep, gdyby nie strażnicy, którzy zjawili się w porę, aresztowali kilku chłopów i odstawili do wsi Kuchar. Żony aresztowanych z rodzinami udały się do popa z narzekaniem i zarzutami, że podburzał słuchaczy i zachęcał do czynu, który miał takie smutne następstwa.

W tej samej wsi jeden z nowych członków zabił w tych dniach przez zemstę swego sąsiada. Wypadki te są wymownym dowodem, że w ten sposób zapoczątkowana działalność związku, zaszczytu mu nie przynosi i można się spodziewać, że w przyszłości także przynosić nie będzie. Wielce pożądanem byłoby, ażeby tylko na tych oryginalnych epizodach agitacya u nas się zakończyła, gdyż może ona tylko ujemny wpływ wywrzeć na ludność miejscową. Budzenie nienawiści rasowej i podsycanie antagonizmów narodowych musi podkopać porządek społeczny i wzniecić walkę tam, gdzie dotąd panował spokój, umożliwiający współżycie osiadłym tu od wieków narodowościom, rusinom, polakom i żydom.

Nawet w czasach najsilniejszych rozruchów agrarnych, chociaż były strajki u nas, jednak miały czysto ekonomiczny charakter bez podkładu i bez domieszki nienawiści plemiennej.

Czumak.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Sorok,** gub. besarabskiej. Nasz powiat, skądinąd bardzo upośledzony, może się pochwalić tem, że na naczelników, którymi nas wyższa władza gubernialna obdarza, skarżyć się nie możemy. Od szeregu lat sprawnicy, którzy w Sorokach władzę piastowali, należeli do kategoryi urzędników, którzy się na swoje stanowisko służbowe zapatrywali sumiennie i uważali, że są w pierwszym rzędzie powołani do zaspokojenia słusznych potrzeb mieszkańców, nie odwrotnie.

Obecny sprawnik powiatu sorockiego, p. Brazul Bruszkowski, który cieszy się ogólną sympatyą mieszkańców powiatu i który umie zharmonizować sprężyste i energiczne wykonanie przepisów prawa policyjnego z uwzględnieniem wszelkich potrzeb mieszkańców, zwracających się do niego z prośbą o opiekę należną im na zasadzie tegoż prawa, w tych dniach otrzymał służbowe odznaczenie, wyrażone w rozkazie gubernatora besarabskiego z dnia 4 listopada 1910 roku, w którym, podnosząc wzorowy stan powiatu pod względem policyjnym, gubernator pisze:

„Przypisując ten wzorowy stan oddziału straży powiatu sorockiego, wzorowy pod względem musztry szeregowej, jak również pod względem panującego w nim ładu gospodarskiego — staraniom i zabiegom sprawnika sorockiego p. Brazul-Bruszkowskiego, poczuwam się do obowiązku służbowego wyrażenia mu mego najszczerszego uznania".

(x.)

— **Zasław.** Znany artysta dramatyczny z Krakowa i humorysta polski p. Józef Chorąży urządza w naszem mieście w środę dnia 24 bież. m. przedstawienie teatralne pod dewizą «wieczór śmiechu».

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze) | Rb. 1 kop. 60 (w oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.